

ENERGOPRZYJACIEL

Pewnego słonecznego dnia pani od polskiego zadała klasie 4 wypracowanie na temat: „Moja przygoda w świecie energii przyszłości”. Mała Aleksandra nie wiedziała, jak odrobić pracę domową. Chciała poradzić się rodziców. Niestety, tata pisał coś ważnego na laptopie, więc tylko cicho mruknął do córki, żeby mu nie przeszkadzała. Mama zaś uśmiechnęła się i powiedziała, że najlepiej będzie usiąść w fotelu, zamknąć oczy, skupić się i uwolnić swoją fantazję. Dziewczynka od razu to zrobiła.

Nagle poczuła niewielki powiew ciepłego wiatru. Zaciekawiona otworzyła oczy. Siedziała teraz na gładkim, szklanym chodniku, ciągnącym się wzdłuż ogromnych budowli o dziwnych kształtach, z wielkimi świecącymi napisami. Przy jezdni wykopane były niewielkie dołki, ogrodzone płotkami. Z nich ciągle wyskakiwały i wzbijały się w górę różnokolorowe przedmioty. Bił od nich niesamowity blask. Oli kojarzyły się one ze szklanymi talerzami. Choć już dawno zapadła głęboka noc, miasto wyglądało jak za dnia. Było mocno rozświetlone.

Aleksandra ruszyła przed siebie. Pragnęła spotkać człowieka, z którym mogłaby porozmawiać, lecz ze względu na późną porę, ulica była pusta. Z każdym krokiem spacer stawał się coraz ciekawszy. Dziewczynka ze zdumieniem oglądała wysokie i szerokie budynki, których dachy pokryte były na przemian szkłem i jakimś tworzywem, przypominającym gumę. Niekiedy mijała coś, co kształtem przypominało drzewo iglaste i ładnie pachniało żywicą. Przed domami stały duże, okrągłe mleczno-białe butle.

Wkrótce chodnik zamienił się w pobocze wysypane mieniącymi się kamyczkami. Ola zauważyła, że dotarła do osiedla domków jednorodzinnych. Dokuczał jej głód i czuła zmęczenie. Zapukała więc delikatnie do jednego z domów. Drzwi otworzyła starsza pani. Miała na sobie różowy szlafrok, metalowe kółka we włosach, a w ręku trzymała coś świecącego. Twarz miała zasnana, zmęczona, a zarazem piękną i miłą.

- Czego chcesz dziewczeczko o tej porze? Powinnaś chyba już spać! - powiedziała gospodyni.

- Owszem, ale w jakiś dziwny sposób, po zamknięciu oczu, znalazłam się tutaj. Gdzie ja właściwie teraz jestem?

- Biedne dziecko. Może masz gorączkę? Znajdujesz się w Płocku.

- To niemożliwe! Mieszkam w Płocku od jedenastu lat i wiem, jak to miasto wygląda!

Kobieta dotknęła czoła dziewczynki, po czym stwierdziła:

- Gorąca głowa. Niedobrze. Chodź, podam ci lekarstwo.

- Nie, dziękuję. Czuję się świetnie. Czy wie pani, gdzie jest ulica Kwiatowa? - dzielnie zapytała Ola.

- Musiało ci się coś pomylić. Takiej ulicy nie ma od roku 2999 - dumnie odparła kobieta.

- Przepraszam, to który rok mamy teraz?

- 3019.

- Aha. Dziękuję. Muszę już iść. Mam coś pilnego do załatwienia. Dobranoc.

Biedna Aleksandra nie wiedziała, co dalej robić. Szybko odwróciła się i pobiegła przed siebie. Nagle usłyszała ciche łkanie. Bez wahania ruszyła w tamtą stronę. Kiedy podeszła bliżej, jej oczom ukazał się mały robocik. Miał kwadratową głowę z wiatraczką na czubku, a zamiast oczu posiadał dwie świecące się energooszczędne żarówki. Ubrany był w czerwoną bluzkę z krótkim rękawem, granatowe spodnie w niebieską kratkę, a na stopach miał brązowe gumowe klapki. Obficie ociekał oliwą.

- Dlaczego płaczesz i kim jesteś? – spytała Ola.

- Jestem Robik. Przyjaciele mówią na mnie Robcio. Płaczę, bo zgubiłem moją kasetkę z pieniędzmi od klientów. Jeśli jej nie znajdę, moi pracodawcy oddadzą mnie na złom. Głupi ze mnie robot... - zaszlochał.

Dziewczynka podała Robciowi chusteczkę.

- Dziękuję – powiedział stworek i nie wiedząc, co ma zrobić z podarkiem, zaczął go żuć.

- Nie płacz, tylko pomyśl. Gdzie ostatnio byłeś?

- W domku.

- No to na co czekamy? Chodźmy tam!

Nowy znajomy Oli zaprowadził ją do swojego mieszkania. Miało ono kształt dużej rakiety kosmicznej.

- Może oliwy? – spytał grzecznie robocik, kiedy byli już w pomieszczeniu, przypominającym Aleksandrze pracownię jej taty, który był inżynierem elektrykiem.

- Nie, dziękuję. Zazwyczaj piję wodę.

- No tak, przecież jesteś człowiekiem. Chcesz słoną, gorzką, słodką czy kwaśną? – zapytał.

Ola była zaskoczona propozycją. W swoim domu miała tylko jeden rodzaj wody pitnej.

- Słodką - odparła.

- Pewnie masz też ochotę na „Mariko lazare”.

- Co to takiego?

Towarzysz zaczął się śmiać.

- Musisz być nietutejsza. To opiekane ziemniaki - ulubiona potrawa ludzi. Ja osobiście wolę jednak metal z olejem.

- Chyba się skuszę na te kartofle. W końcu głodny człowiek zje wszystko.

Robik w mgnieniu oka przygotował strawę dla siebie i koleżanki, po czym kontynuował rozmowę.

- Jak się nazywasz i skąd pochodzisz? – spytał.

Dziewczynka z chęcią opowiedziała mu swoją historię.

- To dziwne. Przeniosłaś się w czasie. Coś takiego! – stwierdził.

- Owszem, lecz niestety najgorsze jest to, że nie wiem, jak wrócić. No nic... Teraz lepiej zacznijmy szukać twojej kasetki.

- Musi być na piętrze. Chyba tam ostatni raz ją widziałem. Chodźmy!

Ola podążyła za energoprzyjacielem. Robcio zaprowadził ją do metalowej, kwadratowej płyty. Następnie podał jej dwa przedmioty z gumy, przypominające łapcie. Zdziwiona dziewczynka spytała, dlaczego dużo rzeczy w jego mieście zrobionych jest z tego tworzywa. Robot odpowiedział, że większość urządzeń w tych czasach działa na prąd, w związku z czym rośnie ryzyko porażenia nim. Guma jest natomiast jego słabym przewodnikiem i dlatego chroni przed nieszczęśliwymi wypadkami.

Potem Ola i Robcio weszli na wyżynę, bo tak nazywała się owa płyta, i wjechali na górę.

- Oto mój pokój! – zawołał robot, gdy weszli do pomieszczenia z niebieską trójwymiarową tapetą.

- No to zabieramy się do poszukiwania tej nieszczęsnej kasetki – powiedziała Aleksandra, podnosząc pogięty koc termiczny.

Spostrzegła, że na środku stało łóżko wykonane z kilku warstw kołder. Wyglądało na bardzo miękkie i wygodne. Obok legowiska leżał maleńki zabawkowy robocik, który

z powodzeniem zmieściłby się w każdej kieszeni. Robik widząc, że dziewczynka patrzy na zabawkę, rzekł:

- Nazywa się Wąsik. Czasem się nim bawię.

Ola była zaszokowana nieładem panującym w pokoju energoprzyjaciela, więc zaproponowała:

- Może szukając kasetki, przy okazji posprzątamy twoje mieszkanie?- spytała i w tym samym momencie chciała pociągnąć za leżący nieopodal kabel. Robik gwałtownie chwycił ją za rękę i krzyknął:

- Zostaw!!! Przecież to przewód elektryczny, którym podłączony jest do zasilania kominek!!! Czy nie wiesz, że takie rzeczy wyłącza się z kontaktu trzymając za wtyczkę?!

- Wiem, ale myślałam, że to zwykły sznurek. Drewno w kominku wygląda jak prawdziwe, więc nie wiedziałam, że to jest urządzenie zasilane prądem.

- Wiesz, w tych czasach produkowane są tylko takie kominki. Teraz, aby ogrzać cały dom, wystarczy jeden sprzęt tego typu. Ponieważ jest coraz mniej drzew i surowców naturalnych, takich jak węgiel czy ropa naftowa, używamy coraz więcej energii i to słonecznej. Ponadto chodzi nam o oszczędne gospodarowanie energią i o zmniejszenie kosztów jej użytkowania.

Dziewczynka wskazała na pobliskie drzwi z pleksy.

- Może tam się schowała ta nieszczęsna kasetka? – zapytała.

- Możliwe. Jest tam moja pracownia. Znajduje się w niej bardzo dużo kabli, kontaktów i jeszcze wiele innych niebezpiecznych przedmiotów związanych z prądem. Wytwarzam energię we własnym domu. Pracuję jako zasilacz. Jeżdżę moim latającym spodkiem – a to w waszym starodawnym języku pewnie znaczyło samochodem - i doładowuję wszystkim potrzebującym energię. Jednym słowem spełniam zadanie dawnych linii przesyłowych. Sam zasilam się w ładowniach słonecznych. W ten sposób oszczędzam środowisko naturalne. Za swoje usługi zbieram pieniądze, które wpłacam na konto firmy „ENERGA”. 10% zysków należy do mnie!

Po tej rozmowie oboje weszli do drugiego pomieszczenia. Nagle Ola podniosła z podłogi jakiś przedmiot i krzyknęła:

- Znalazłam twoją kasetkę!!!

- Hurra! Jestem uratowany! Teraz możemy odpocząć – stwierdził Robcio.

Przyjaciele poczuli ulgę w sercu. Stanęli przy oknie. Wtedy dziewczynka poprosiła towarzysza, aby wyjaśnił jej, do czego służą ogromne butle stojące przed domami w jego mieście. Spytała też, czym są przedmioty, wylatujące z wnętrza ziemi, które widziała obok drogi oraz czemu mają służyć kółka na włosach spotkanej kobiety i świecąca rzecz w jej ręku. Robocik chętnie zaczął wyjaśnienia:

- Otóż butle przed budynkami zawierają tlen, niezbędny ludziom do oddychania. Owe przedmioty wylatujące z ziemi to szklane kule z helem. Działają one jak żarówki energooszczędne. Gaz unosi je do pewnego momentu w górę, po czym następuje blokada i powrót na swoje miejsce. Te urządzenia nazywane są „strusiami,” a ich zadaniem jest oświetlanie drogi. Dzięki nim w tym roku nasz Płock został uznany za najpiękniej oświetlone miasto w Polsce. Kółka we włosach napotkanej pani to automatyczne papiloty, zawierające baterię kondensacyjną. Zaś świecąca rzecz to specjalna żarówka zwana „światlikiem”. Ale dosyć tego gadania, bo już świta. Prześpijmy się trochę, tak do południa... - zaproponował.

Robik użyczył przyjaciółce swojego łóżka z ciepłutkimi elektrycznymi poduszkami i kołdrami, a sobie przyniósł materac.

Przed południem zbudziły ich wpadające do mieszkania gorące promienie słońca. Postanowili pójść do centrum miasta, by poszukać możliwości powrotu Aleksandry do jej domu.

Po drodze natknęli się na nieszczęśliwy wypadek. Jakiegoś małego robocika potracił latający spodek. Wstrząśnięta Ola podbiegła do poszkodowanego malca, by udzielić mu pierwszej pomocy. Robcio w ostatniej chwili ją powstrzymał:

- Nie rób tego!!! Nie widzisz, że ma przerwane przewody elektryczne!! Mógł cię „kopnąć” prąd!!! Czy w twoich czasach nie uczyli was, że z prądem trzeba obchodzić się ostrożnie?!

Po tych słowach ostrożnie wziął na ręce robota i wszyscy udali się do domu. Tam naprawił ofiarę, która była im bardzo wdzięczna, ale jak najszybciej chciała wrócić do domu.

- Moja mama na pewno się o mnie martwi... - powiedział zasmucony robocik.

W tej chwili Ola także pomyślała o rodzicach. Nagle poczuła, że ktoś nią potrząsa. Był to jej tata:

- Olu, obudź się. Mogę ci już pomóc.

- Wiesz tato, bardzo ci dziękuję, ale chyba sama wpadłam na wspianiały pomysł.

Dziewczynka nie wiedziała, czy jej przygoda była jawą, czy snem. Postanowiła jednak przelać ją na kartki papieru. Z wypracowania dostała szóstkę.